

Jak rząd blatuje się z narodowcami

# Bąkiewicz, tituszką PiS

**Czy PiS milionowymi dotacjami obłaskawia Bąkiewicza? – On tworzy skrajnie prawicową formację, która realizuje ideologiczne cele władzy – ocenia prof. Michał Bilewicz.**

Wojciech Karpieszuk

**G**romadzą się wokół mnie ludzie ideowi, których próbuje się zlepić z PiS-em. Patrzą na Polskę jako na wartość, a nie tylko przedmiotowo w kwestiach gry politycznej. Nie mówi się o tym, że to są ludzie niezależni od PiS-u, bo ja jestem niezależny od PiS-u i wyrażam swoją opinię – zapewniał kilka dni temu w prorządowej TVP Info Robert Bąkiewicz.

O tym jeszcze kilka lat temu szereg nieznanym działaczowi Obozu Narodowo-Radykalnego z Pruszkowa usłyszała 10 października cała Polska, kiedy próbował zakłócić wiec na placu Zamkowym przeciwko możliwemu polexitowi.

## JAK BĄKIEWICZ ZOSTAŁ „CHAMEM”

Akcja Bąkiewicza byłaby zapewne na rękę partii rządzącej, w końcu na prounijny wiec wezwał mieszkańców Warszawy Donald Tusk. I to jemu głównie miał przeszkadzać Bąkiewicz. Wydarzyło się jednak coś, czego ani Bąkiewicz, ani PiS zapewne nie przewidzieli.

Otóż jedną z przemawiających na wiecu osób była Wanda Traczyk-Stawska, powszechnie szanowana kombatancka, uczestniczka powstania warszawskiego. Bąkiewicz próbował ją zagłuszyć za pomocą bardzo mocnego nagłośnienia. Zirytowana weteranka rzuciła przez mikrofon w jego kierunku: „Milcz, milcz, chamię skończony”. Następnie łamiącym się głosem powiedziała: „Ja jestem żołnierzem, który pamięta, jak krew się lała, jak moi koledzy ginęli. Ja tu po to jestem, żeby wołać w ich imieniu: nigdy nikt nie wyprowadzi nas z Europy, bo Europa to moja matka”. Te słowa obiegły kraj, a zachowanie Bąkiewicza wywołało oburzenie, i to nie tylko w kręgach opozycji. Oto ktoś, kto uważa się za polskiego patriotę, zagłusza 94-letnią uczestniczkę powstania.

Media zaczęły przypominać, że różne organizacje kierowane przez



• Robert Bąkiewicz FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA GAZETA

Bąkiewicza dostają milionowe dotacje z publicznych pieniędzy. Okazało się, że z tych środków zakupiono m.in. sprzęt nagłaśniający, który wykorzystano do zagłuszania kombatanek. Prorządowa TVP Info jego niewielką pikietę początkowo anonsowała jako „demonstrację w obronie polskiej suwerenności”. Kiedy jednak politycy PiS zorientowali się, że temat stał się grząski, zaczęli odcinać się od Bąkiewicza. Radosław Fogiel, rzecznik tej partii, obwieścił: „Narodowcy nie mają nic wspólnego z PiS”.

Jakie konsekwencje może mieć niedzielną akcja? Czy Bąkiewicz podzieli los innego nacjonalisty Adama Andruszkiewicza, który – jak miał nadzieję PiS – będzie łącznikiem władzy ze skrajną prawicą i nacjonalistami, ale wchodząc do rządu, został uznany przez środowisko kibicowskie i szeroko pojęty ruch narodowy za sprzedawczyka?

## ZASŁUŻONY DLA RZĄDU

– Z Bąkiewiczem jest inna sytuacja niż z Andruszkiewiczem, który porzucił ruch narodowy, wszedł do rządu i ma z tego wymierne korzyści. Nie wiemy, czy Bąkiewicz działa dla indywidualnych korzyści; dotacje dostają organizacje przez niego kierowane, a nie on sam. Nie ulega jednak wątpliwości, że tworzy reglamentowaną skrajnie prawicową formację, która realizuje ideologiczne cele tej władzy. Jest tam, gdzie przedstawicielom władzy nie wypada się pojawić, np. protestował w Jedwabnem podczas rocznicy pogromu – mówi prof. Michał Bilewicz z Centrum Badań nad Uprowadzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.

Przypomnijmy: Bąkiewicz w lipcu przemawiał przed pomnikiem

**Rządowe dotacje to dla Bąkiewicza spore ryzyko utraty wizerunku działacza ideowego, rzekomo bezinteresownego. Może do niego przylgnąć odium sprzedania się władzy**

pomordowanych Żydów, domagając się ekshumacji ofiar: „Dzisiaj nie możemy zgodzić się na to kłamstwo, na tę narrację, która niszczy polską opinię w świecie”.

Prof. Bilewicz zwraca również uwagę, że w innych krajach europejskich podobne skrajnie prawicowe formacje są raczej antysystemowe, podczepione pod partie opozycyjne. – A Bąkiewicz de facto organizuje akcje zbliżone z polityką rządu. Być może nie będzie przez to popularny w środowiskach kibicowskich i nacjonalistycznych, które z zasady są antyrządowe – zauważa. – Trudno mi jednak powiedzieć, na ile przełoży się to na jego główną działalność, czyli organizowanie Marszu Niepodległości. Przecież nie jest tak, że ci, którzy biorą w nim udział, zastanawiają się, skąd są te gigantyczne pieniądze, m.in. na nagłośnienie.

Czy nastąpi marginalizacja Bąkiewicza, również przez PiS, który uzna, że był działaczem ONR-u przy-

nosi partii więcej szkód niż pożytku? Prof. Bilewicz zauważa, że Bąkiewicz już wiele razy przekraczał różne normy, np. jest oskarżony o naruszenie nietykalności kobiety protestującej przeciwko zakazowi aborcji. – Tymi wydarzeniami przez jakiś czas żyje internet, potem wszyscy o tym zapominają. PiS pewnie i tym razem na to liczy, bo docenia rolę Bąkiewicza jako swoistego „tituszki”: był w Jedwabnem, był w Usnarzu, gdzie pojechał „bronić Straży Granicznej”, na wezwanie Kaczyńskiego bronił też kościołów przed rzekomą profanacją podczas protestów Strajku Kobiet. Władza będzie pewnie bardziej pamiętać o tych zasługach Bąkiewicza niż opinia publiczna o oburzających zdarzeniach z jego udziałem – uważa prof. Bilewicz.

## SPRZEDAŁ SIĘ WŁADZY?

– Jesteśmy świadkami podjęcia przez bojówki narodowców współpracy z rządem. Nacjonaliści dostali wsparcie instytucji państwowych i polityków formacji rządzącej. Podejrzewam, że w PiS nie wszystkim po drodze z Bąkiewiczem, to nie ich korzenie ideowe. Łącznikiem między środowiskiem Bąkiewicza a rządem wydaje się przede wszystkim prof. Jan Żaryn, zdeklarowany endek, były senator PiS, który kieruje Instytutem Dziedzictwa Myśli Narodowej, z którego również płyną dotacje do organizacji Bąkiewicza – ocenia prof. Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej i Collegium Civitas.

Pierwszy raz zetknął się z Bąkiewiczem w 2016 roku. Przypomina, że ówczesny działacz pruszkowski ONR zakłócał spotkanie zorganizowane przez lokalny dom kultury

z przedstawicielami Nigdy Więcej. Bąkiewicz tę antyfaszystowską organizację określił jako „antypolską”.

Prof. Pankowski: – Władza zapewne liczy na okiełznanie i wykorzystanie narodowców. Nie udało się to w przypadku Andruszkiewicza, który w tym ruchu przestał mieć jakiegokolwiek poważanie. Ale w jego przypadku chodziło o indywidualne profity: rządową funkcję, limuzynę. Bąkiewicz póki co nie ma funkcji rządowej, ale dysponuje ogromnymi środkami finansowymi. Te dotacje to dla niego spore ryzyko utraty wizerunku działacza ideowego, rzekomo bezinteresownego. Może do niego przylgnąć odium sprzedania się władzy. Choć może być też tak, że te pieniądze przyciągną ludzi, którzy uznają, że przy Bąkiewiczem mogą coś zarobić.

Zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt: – Rządowe instytucje dały dotację na nagłośnienie imprez patriotycznych, ale przecież wiadomo, jakie imprezy organizował Bąkiewicz. To nie tylko tzw. Marsz Niepodległości, ale również działania przeciwko Strajkowi Kobiet. Z publicznych pieniędzy finansowane są grupy, które szkolą się w zwalczaniu ideowych przeciwników. To są ludzie, którzy stanowili oddziały ochrony Marszu Niepodległości, brali udział w starciach z uczestnikami Strajku Kobiet. Przedziwna sytuacja: z jednej strony jest fundamentalne założenie, że to państwo ma monopol na używanie siły fizycznej, a z drugiej strony państwo wspiera finansowo grupy, które ten monopol naruszają. To przypomina trochę sytuację z Polski lat 30., kiedy bojówki nacjonalistyczne używały przemocy fizycznej wobec mniejszości narodowych czy przeciwników politycznych i to się odbywało często przy bierności instytucji państwowych. ●